

WYBIERZ. TEN. CHOLERNY. DYWAN.

Katarzyna Błaszczynska

+48 508 757 910
kat.blaszczynska@gmail.com

AKT I

Scena 1 - Ann i Mary

MARY

Hej. Ty na 15-stą?

ANN

Tak, przyszedłam trochę za wcześnie.

MARY

Pierwszy raz u nas?

ANN

Tak. Jestem zapisana do pani.

MARY

Mary, mów mi Mary. W naszym studiu mówimy sobie na ty, jeśli nie masz nic przeciwko.

ANN

Tak, tak, okay. Jestem Ann.

MARY

Przebierz się w coś wygodnego, Ann. Zaraz po ciebie wrócę.

ANN

Jasne.

MARY odchodzi, ale jeszcze się odwraca.

MARY

Hej, a skąd wiedziałaś jak wyglądam?

ANN lekko skonsternowana.

ANN

Słucham?

MARY

No że to właśnie do mnie jesteś zapisana? Pracuje u nas siedem kobiet.

ANN

Yyy... nie wiem. Przeczucie?

MARY się uśmiecha i wpatruje się dalej w ANN, która czuje się nieswojo.

ANN

Coś nie tak?

MARY

Na pewno jesteś u nas pierwszy raz?

(CONTINUED)

ANN

Tak. Dlaczego pani... dlaczego pytasz?

MARY

Kogoś mi chyba przypominasz.

ANN wyraźnie speszona.

ANN

Taaak? Ludzie często mi to mówią. Taka... pospolita twarz.

MARY

Nie, nie. Moja siostra ma coś takiego w spojrzeniu jak ty.

(reflektuje się)

Przepraszam, nieważne, już cię zostawiam.

Kiedy ANN zostaje sama, oddycha z ulgą. Zaczyna przebierać się w getry i sportową koszulkę. W połowie przerywa, wyciąga ręce przed siebie i widzi jak całe drżą.

Przestrasza się telefonu, który głośno dzwoni. Szybko wyciąga komórkę i rozmawia przyciszonym głosem, jednocześnie przebierając się.

ANN

Co jest? Nie mogę za bardzo...

(pauza)

Tak, u niej.

(pauza)

Nic. Czekam jeszcze.

(pauza)

Nie, nie rozpoznała mnie. Chyba.

(pauza)

Na pewno. Skąd miałyby wiedzieć? Słuchaj, nie mogę teraz, muszę... muszę się przebrać. Wpadnę potem, ok?

(pauza)

No?

(pauza)

Co ty mówisz? Jak?

(pauza)

Jakie ultimatum?

(pauza)

Przykro mi. Opowiesz mi jak się zobaczymy? Bo... no, przepraszam.

Wraca MARY.

MARY

To co, gotowa żeby zacząć?

Scena 2 - Hugo i Berta

Stos nierozpakowanych kartonów. BERTA wnosi dwa duże pakunki.

BERTA

Kupiłam oba. Powiedz, który lepszy.

Berta rozwija przed Hugo dwa dywany.

BERTA

I co powiesz?

HUGO

Nie wiem.

BERTA

Ten jest bardziej miękki, mimo, że jest z ekologicznego materiału, co też jest dużym plusem. No i dobrze by się wpasował rozmiarem.

(pokazuje na drugi)

A ten z kolei lepiej kolorystycznie pasuje do mebli, nie sądzisz? To takie twoje kolory. Tylko szkoda, że nie mają w takim rozmiarze jak tamten, no. Ty pewnie wolisz ten?

HUGO

Co? Nie. Nie wiem.

BERTA

No ale spójrz chociaż. Wzięłam oba, zdecydujemy i jeden oddamy. Mają siedem dni na darmowy zwrot.

HUGO

Ok, to dobrze.

BERTA

Co dobrze? Nie słuchasz mnie.

HUGO

Który weźmiesz będzie dobrze.

BERTA

Chcę wspólnie podjąć tę decyzję. Pomyśl ile czasu spędzimy na nim razem. Oba są na tyle duże, że można się położyć i czytać książkę. Chociaż ten pierwszy jest trochę większy.

HUGO

Naprawdę nie wiem.

BERTA

Jak można nie wiedzieć? Wysłil się i powiedz, który wolisz, ten albo ten. Są tylko dwa do wyboru. To takie trudne?

(CONTINUED)

HUGO

Ok, ten.

BERTA

Który?

HUGO

Ten pierwszy.

BERTA

Pierwszy?

HUGO

Tak, pierwszy!

BERTA

Myślałam, że ten drugi jest bardziej w twoim stylu.

HUGO

Dobrze, to weź drugi.

BERTA

Mówisz na odwal.

HUGO

Co?

BERTA

Jesteś gdzieś indziej.

HUGO

Tak, chyba tak. Wybacz.

BERTA

Byłeś znowu na cmentarzu?

On milczy.

BERTA

To możemy? Nawet dobrze nie spojrzales.

HUGO

Przecież już powiedziałem.

BERTA

Mówisz to, co chcę usłyszeć.

HUGO

Bo inaczej się wściekasz.

(pauza)

Nie znam się na dywanach. Nigdy żadnego nie kupiłem, nie wiem który jest ładniejszy. Okay?

BERTA

Widzisz, nie umiesz się zdecydować nawet na dywan. To jak chcesz razem mieszkać?

HUGO

To ty chcesz razem mieszkać.

BERTA wychodzi obrażona. On ją zatrzymuje.

HUGO

(łagodnie)

Poczekaj. Potrzebujemy dywan, tak? Jeden dywan. A ty kupiłaś dwa. Prawda? To może damy ten drugi do pokoju obok i po sprawie.

BERTA

Ty nie chcesz razem mieszkać?

HUGO

Możemy wrócić do tematu dywanów?

BERTA

Ty nie chcesz razem mieszkać.

HUGO

Daj spokój, już to ustaliliśmy.

BERTA

Po prostu to powiedz.

HUGO

Nie zaczynajmy znowu.

BERTA

Zdobądź się raz na odwagę i powiedz: "Berta, nie zamieszkać z tobą, nie chcę już z tobą być. Nie jesteś miłością mojego życia i nie kocham cię. Jedyna moja miłość umarła i nie będzie następnej".

HUGO

Proszę cię. Zostaw moją matkę w spokoju.

BERTA

(dalej szydzi)

Nie, nie powiesz tak. Kto inny będzie cię tulił w nocy i wycierał twoje łzy? Zostałam tylko ja.

HUGO

To żaden wstyd płakać.

BERTA

Jest jeszcze twoja siostra, ale ona teraz nie ma dla ciebie czasu, bo szuka swojej matki. Tej prawdziwej.

HUGO

Pójdę już.

BERTA

Przepraszam.

(po chwili)

Jeśli choć trochę ci na mnie zależy... Wybierz. Ten. Cholerny. Dywan.

HUGO

Po prostu... jest mi to obojętne.

BERTA

Obojętne. Jest ci to obojętne.

Scena 3 - Sonia i Karl

Karl stawia przed SONIĄ dwie szklanki soku.

KARL

Jak się dziś mamy?

SONIA

Rety, mówisz do mnie jak do swoich pacjentów.

KARL

Czyli?

SONIA

Normalnie, jak zawsze.

KARL

Nie czujesz żadnej różnicy?

SONIA wzrusza ramionami.

KARL

Jakieś przeczucia, sny? Łóżeczko różowe czy niebieskie?

SONIA

To dopiero początek.

KARL

No właśnie. Wiesz ile twój organizm produkuje teraz progesteronu i... tego... estrogenu? Zawsze chcę powiedzieć estragonu.

SONIA

Zawsze chcesz powiedzieć? Tak często rozmawiasz o moich hormonach z innymi?

KARL

Pij.

SONIA

Co to za trucizna? Dlaczego ty tego nie pijesz?

KARL

Bo jeden jest dla ciebie, drugi dla brzucha.

SONIA

Oba dla mnie? Nie za dużo tego zdrowia?

KARL

Soniu, posłuchaj...

SONIA

O nie, już się boję.

KARL

Ale czego?

SONIA

Zawsze jak mówisz: "Soniu, posłuchaj" to się potem kłócimy.

KARL

Tym razem nie będziemy.

SONIA

Skąd wiesz?

KARL

Bo ty nie możesz się denerwować.

SONIA

Aha, no to faktycznie wszystko zmienia. Dobrze, słucham.

KARL

Na pewno? Jeśli jesteś zmęczona...

SONIA

Jestem jednym wielkim uchem. Mów.

KARL

Chciałem wrócić do jednego tematu.

Pauza.

SONIA

Tylko nie mów, że już nas zapisałeś.

KARL

Tak, ale poczekaj...

SONIA

O nie. Nie ma mowy, nie zniosę tego głaskania się po brzuchach, sztucznych uśmiechów, jakichś głupawych kucających pozycji, jakbym robiła siku w lesie, wysiadywania jaja, wyobrażania sobie parcia na stolec i trzymania się za rączki podczas rozmowy o odchodach połogowych.

KARL

Chciałem uprzedzić twoją litanię grzechów i powiedzieć ci, że byłem tam.

SONIA

Byłeś? Beze mnie?

KARL

No nie chciałaś, więc poszedłem sam. Na zwiady...

SONIA

I co? Nie patrzyli na ciebie dziwnie?

KARL

Dziwnie? Nie. Patrzyli na mnie jak na totalnego świra.

SONIA

Bo jesteś świrem. Mówiłam ci, że nie chcę iść do szkoły rodzenia.

KARL

Posłuchaj. Nie było pozycji, oddechów, ćwiczeń, ani odchodów. Żadnego trzymania się za rączki. Żadnego głaskania po brzuchach.

SONIA

Nie wierzę ci.

KARL

Serio. Nikt się nawet do siebie nie uśmiechał.

SONIA

Bardzo śmieszne.

KARL

Wszyscy byli obrażeni i siedzieli do siebie plecami.

SONIA

Dobra, dobra, to pewnie był wstęp do jakiejś pozycji. Albo masażu.

KARL

A jedna kobieta to nawet ziewnęła.

SONIA

Ty byś i kurwę na pocałunek namówił.

KARL

Od razu kurwę. Ciebie chciałbym namówić.

Zbliża się do niej, żeby ją pocałować, ale ona robi unik.

SONIA

Chyba faktycznie jakoś słabiej się czuję.

KARL

O ty... nie wykorzystuj swojego stanu.

SONIA

Kto mi zabroni?

KARL głaszcze SONIĘ po twarzy. Ona się do niego uśmiecha.

KARL

Wcale nie musimy tam chodzić. Chcę się po prostu nacieszyć. Nami. Tobą w tym stanie. Ty się nie cieszysz?

SONIA

Nie musimy chyba na wszystko reagować tak samo?

KARL

Jasne, jasne.

SONIA

Przepraszam. Chciałabym dać z siebie więcej.

KARL

Nie musisz. Po prostu... chciałaś tego, prawda?

SONIA milczy.

KARL

I już... nie chcesz?

SONIA

Muszę tylko poukładać sobie to w głowie.

Scena 4 - Mia i Vera

MIA śpi. Słysząc głos spoza sceny.

VERA

Hej, jest tu kto? Halo?! Jesteście? To ja.

Na scenę wchodzi VERA, rozglądając się.

VERA

(pod nosem)

Jaki syf.

MIA budzi się ze strachem.

MIA

Ale mnie przestraszyłaś.

VERA

Coś śmierdzi. Palicie tu?

MIA

Co ty tutaj robisz, mamó?

VERA

Postanowiłam wpaść. I nie mów do mnie „mamo”,
prosiłam już.

MIA

Nie mogłaś nas uprzedzić, Vera?

VERA

Jest Mark?

MIA

W pracy.

VERA

A ty śpisz.

MIA

Słucham?

VERA

Śpisz. W środku dnia.

MIA

Tak. Śpię w środku dnia.

VERA

Chora jesteś?

MIA

Nie, dlaczego? Poczułam się zmęczona.

(przypomina sobie)

Właśnie, zanim się położyłam sprawdziłam czy drzwi są
zamknięte. Jak tu weszłaś?

VERA

Mam jeszcze stare klucze.

MIA

I... po prostu weszłaś?

VERA

Pukałam. Nikt nie otwierał.

MIA

A gdyby nas nie było?

VERA

To co? Zagotowałam sobie wodę i wypija herbatę.

MIA

Jasne.

NieZRęczna cisza. Ale tylko dla MII.

MIA

Herbaty?

VERA

Tylko, żeby była mocna.

Pauza.

MIA

W zasadzie przydałyby nam się zapasowe klucze.

VERA

Po co wam? Dzieci nie macie.

MIA

Dla sprzątaczkii.

VERA

Sprzątaczkii? I co ona tu robi?

MIA

Yyyy... Sprząta.

VERA

Jakoś nie widać.

MIA

Nie lubię sprzątać.

VERA

A to akurat widać. Wolisz spać.

MIA

Tak. Przesypiam całe dni.

VERA

Jak to?

MIA

Tak to. Żartowałam.

VERA

Nie rozumiem. Mark nie powinien już wrócić?

MIA

Czasem zostaje po godzinach.

VERA

Tak to się zawsze mówi.

MIA

Teraz ja nie rozumiem.

VERA

Nie zadzwonisz do niego?

MIA

Nie. Widocznie musiał zostać dłużej.

VERA

Często tak?

MIA

Co?

VERA

Nie wraca na noc.

MIA

Jest 18-sta.

VERA

Ciemno za oknem.

MIA

Nie powiedziałam, że nie wraca na noc.

VERA

Ale nie zaprzeczyłaś.

MIA milczy.

VERA

Mam z nim porozmawiać?

MIA

Co?? Nie, jesteśmy dorośli.

VERA

Szepnij tylko słówko.

MIA

Dzięki.

(po chwili)

Raz mu się zdarzyło. Może dwa.

VERA

I nie byłaś zła?

MIA

Szczерze? Byłam wściekła. Był tak pijany, że nawet nie dał znać, że nie wraca. Trzy dni się o to kłóciliśmy, ale już sobie wszystko wyjaśniliśmy.

VERA

W pewnym wieku mężczyźni mają w domu lepsze rzeczy w lodówce niż w łóżku.

MIA

Słucham?

VERA

Im szybciej to zrozumiesz, tym lepiej dla ciebie.

MIA

A ty przekonałaś się o tym na własnej skórze?

VERA

Niepotrzebnie się unosisz.

MIA

Mamo... Vera, o czym ty mówisz? Zdarzyło mu się kiedyś, że wrócił nad ranem, bo zabalował z kolegami. Tyle. Na pewno zaraz będzie.

VERA

Jesteś pewna, że z kolegami?

Scena 5 - Nika i Sylvia

NIKA

Wychodzisz?

SYLVIA

Wychodzę.

NIKA

W sumie głupie pytanie. Odstrzeliłaś się jak na bal maturalny.

SYLVIA

A ty skąd możesz wiedzieć?

NIKA

Byłam rok temu jako osoba towarzysząca. Nie pamiętasz?

SYLVIA

Ty na pewno niewiele pamiętasz z tamtego wieczoru.

NIKA

No co, bal to bal. Była piosenka nawet taka.

SYLVIA

Chyba niech żyje bal.

NIKA

Może. Jakaś starcza poezja śpiewana.

SYLVIA

Byłaś w takim stanie, że taksówkarz nie wpuścił cię do środka.

NIKA

Wszyscy pili.

SYLVIA

Ale nie wszyscy mieli 15 lat.

NIKA

Ty jak miałaś 15 lat to byłaś już w ciąży.

SYLVIA

Ciężko zapomnieć. Ostatnio mówiłaś mi o tym...rano.

NIKA

I co z tego?

SYLVIA

Będiesz używać tego argumentu przy każdej dyskusji?

NIKA

Ale co - nieprawda?

SYLVIA

Tak, prawda, prawda. Popełniłam błąd.

NIKA

A więc teraz jestem błędem.

SYLVIA

Nie bądź taka cwana. Wiesz, że nie to miałam na myśli.

NIKA

Nie jestem cwana.

(zacina się jak robot)

Jestem błędem. Jestem błędem. Jestem błędem.

SYLVIA się uśmiecha.

NIKA

Idziesz na randkę?

SYLVIA

Nic ci nie powiem, potem wykorzystasz to przeciwko mnie.

NIKA

Jasne, że tak, inaczej nie użyłabyś brokatu.

SYLVIA

Nie twoja sprawa.

NIKA zauważa coś w stroju SYLVII.

NIKA

Hej, to mój pasek.

SYLVIA

Tylko sobie pożyczyłam.

NIKA

Następnym razem pytaj.

SYLVIA

Hej! Nie jestem twoją koleżanką.

NIKA

To nie zachowuj się jak koleżanka.

Pauza.

NIKA

Myślisz, że nie widziałam jak ci się oczy świeciły jak ten facet ostatnio zapytał czy jesteśmy siostrami. Prawie go zbombardowałam swoimi cyckami.

SYLVIA

Chcesz koniecznie zepsuć mi wieczór?

NIKA

Nie.

SYLVIA

To o co ci chodzi?

NIKA

O nic.

SYLVIA

Świetnie.

Wychodzi, ale się zatrzymuje.

SYLVIA

Jak idziemy na squasha, rolki albo na zumbę, jest ci to na rękę. Kiedy pożyczasz ode mnie tampony, torebkę, albo strój kąpielowy, jest ci to na rękę. Kiedy chcesz posłuchać rapsów na pełnej piździe w aucie, krzyknąć "kurwa, nic mi się nie chce", albo po prostu się wygadać, jest ci to na rękę. Wtedy jest ci to na rękę.

Chwila ciszy.

NIKA

Widziałam twój profil.

SYLVIA

Jaki profil? Gdzie?

NIKA

Dobrze wiesz gdzie.

SYLVIA

Nie wiem o czym mówisz.

NIKA

I moi koledzy z klasy też widzieli. I wiesz co mówią?

SYLVIA

(z nagłym zainteresowaniem)

Co?

NIKA

To cię interesuje. Co mówią. Nic nie mówią. Śmieją się ze mnie. Że mam taką matkę.

Pauza.

NIKA

Nie dziwię się, że cię mój ojciec zostawił.

AKT IIScena 6 - Ann i Mary

MARY
Jakbyś określiła swoją aktywność - wysoka, średnia,
czy niska?

ANN
Raczej... średnia? Nie, niska, niska.

MARY
Jakieś kłopoty z sercem? Arytmia?

ANN
Nie.

MARY
Zawału nigdy nie miałaś, prawda?

ANN
(zdziwiona)
Nie.

MARY
Przepraszam. Rutynowe pytania. Wiek?

ANN
33.

MARY
Palisz?

ANN
Nie.

MARY
Leki?

ANN
Leki czy lęki?

MARY
Leki.

ANN
Żadnych.

MARY
A lęki?

ANN
(uśmiecha się)
Też nie.

(CONTINUED)

MARY

Jakieś urazy? Zabiegi? Operacje?

ANN

Nic, przykro mi. Jestem nudnym pacjentem.

MARY

Mhm. Dlaczego kulejesz?

ANN

(nie wie co powiedzieć)
Yyyy. Kiedyś złamałam nogę. Czasem się odzywa.

MARY

Aha, która kość?

ANN

Nie pamiętam, byłam dzieckiem. W łydce.

MARY

Ok. Możesz się przejść? Do ściany i z powrotem.

ANN wykonuje polecenie.

MARY

Hmm. Dziwne. Teraz nie kuląłeś. Połóż się.

ANN

(kładąc się)
Chyba tak podświadomie się starałam.

MARY

Albo świadomie.

ANN

Może.

MARY zaczyna masować nogę ANN.

MARY

Nie lubisz kiedy ktoś to zauważa, prawda?

ANN

Co?

MARY

No że kulejesz. Mi też nie powiedziałaś od razu. To nic takiego, prawie tego nie widać...

Przerywa, w ciszy skupia się na masażu.

ANN

Coś nie tak?

MARY

Ktoś cię wprowadził w błąd. Nie miałaś nigdy złamanej nogi.

ANN

Skąd wiesz?

MARY

Wyczułabym.

ANN

Masz rację. Nie złamałam nogi, nie wiem dlaczego tak powiedziałam. Miałam... porażenie mózgowe.

Długa cisza. MARY wpatruje się w ANN.

ANN

I tak, chyba nie lubię kiedy ktoś zauważa.

MARY

(wrywa się z odrętwienia)
Przepraszam. Po prostu... widziałam pacjentów po porażeniu.

ANN

To dzięki rodzicom. Włożyli dużo pracy w rehabilitację.

MARY

Tak, to widać. Bardzo widać. Mimo wszystko zdumiewające.
(wraca do masowania)
Wyprostuj nogę. Napnij palce. Porażenia to taki mój konik. I rozluźnij. Wiedziałaś?

ANN się uśmiecha.

MARY

I naprawdę się tego wstydzisz?
(pauza)
To nawet powód do dumy. Niektórzy kilka lat nie mogą się pozbierać choćby właśnie po złamanej nodze.

ANN

No u mnie to będzie już jakieś 33.

MARY

Musiał być ciężki poród.

ANN

Nie wiem. Nie pamiętam.

MARY się uśmiecha.

MARY

Widzisz, czyli jednak masz do tego dystans.

MARY, masując ANN wyczuwa napięcie, lekko nią potrzęsa.

MARY

No, rozluźnij się trochę. Niewygodny temat masz już za sobą.

ANN

Opowiedz mi jakiś swój niewygodny szczegół z życia i będziemy kwita.

MARY

Ok. Teraz będę naciskać, nie pozwól mi.
(masuje)

Mam takie zboczenie zawodowe, że idę ulicą i diagnozuję schorzenia przypadkowych ludzi. Albo szukam dorosłych porażeniowców i obserwuję jak sobie radzą.

ANN

Nie ma w tym przecież nic obraźliwego.

MARY

Kiedyś szłam ze znajomym i nie chciał mi uwierzyć, że dzieciak przed nami na pewno miał porażenie. Szliśmy za nim, a w końcu założyliśmy się i podeszliśmy zapytać matki. Najpierw się zdziwiła pytaniem, a potem się rozplakała. 40 minut opowiadała historię choroby.

ANN

Może powinnaś zostać terapeutą?

MARY

Może.

ANN

A dlaczego akurat ta specjalizacja?

MARY

Porażenia? Coś trzeba było wybrać.

ANN

Ale nie wybrałaś masażu limfatycznego twarzy.

MARY

Nie wiem. Może dlatego, że kiedyś u mnie w rodzinie był taki przypadek. I jakoś zgłębiłam temat. Położyłam się na brzuchu. Przejdziemy do pleców teraz. Bo widzę, że masz tu spięcia, które też promieniują na nogę, a na pewno jej nie pomagają.

ANN

I co stało się z tą dziewczynką?

MARY

Z jaką dziewczynką? Nie mówiłam, że to była dziewczynka.

ANN
Tak, mówiłaś.

MARY
Jestem pewna, że nie.

ANN
No to z chłopcem.

MARY
Nie, nie, to była właśnie dziewczynka.
(kładzie jej ręce na plecach)
Uwaga. Teraz mocny wdech. Może zabołeć. I wydech.
(naciska)
Zmarła. Zaraz po porodzie.

Scena 7 - Hugo i Berta

Hugo kładzie się na jednym z dywanów.

BERTA
I?

HUGO
Okay.

BERTA
Wygodnie?

HUGO
Tak.

BERTA
Teraz drugi.

HUGO przenosi się na drugi dywan.

HUGO
Też wygodny.

BERTA
Ale bardziej?

HUGO
Czy ja wiem...

BERTA
A na brzuchu?

HUGO kładzie się na brzuchu na jednym dywanie, a po chwili przenosi się na drugi.

HUGO
Tak samo.

BERTA

Nie zaczynaj znowu.

HUGO

Może ten trochę drapie.

BERTA

O widzisz, to już jakaś opinia.

(po chwili)

Jak drapie, to nie, nie może być.

HUGO

Ale dlaczego? Nawet przyjemnie tak drapie.

BERTA

A jak będziemy się chcieli na nim położyć nago?

HUGO

Nago? Dlaczego nago?

BERTA

No nie wiem. Przecież będziemy tu sami, możemy robić co chcemy.

HUGO

Ale łóżko już mamy.

BERTA

Tak, ale pomyślałam, że wiesz... moglibyśmy czasem...

HUGO

Uprawiać seks tam gdzie ludzie chodzą w brudnych skarpetkach?

BERTA

Jacy ludzie? My!

HUGO

To będziemy tu zawsze sami? Nigdy nie będziemy zapraszać gości?

BERTA

Nie, no, będziemy. Ale myślałam, że dobrze ci ze mną. Chciałabym się po prostu nacieszyć... no, nieważne, zostawmy to. Czyli wolisz ten ostry?

HUGO

Nie powiedziałem, że jest ostry. Tylko przyjemnie drapie.

BERTA

Przyjemnie drapie to jakby oksymoron.

HUGO

Ale nie zależy mi na nim. Weźmy ten drugi, jeśli ten za mocno drapie.

BERTA

Wcześniej w ogóle nie zauważyłam, że drapie. Ale skoro ty tak mówisz...

HUGO

Niepotrzebnie to powiedziałem.

BERTA

(nie słuchając go)
A jak będziemy chcieli położyć na nim dziecko?

HUGO

Jakie dziecko?

BERTA

No nasze. Kiedyś tam.

HUGO

Nie wiem co powiedzieć...
(po chwili)
Jesteś w ciąży?

BERTA

Nie, nie. Raczej nie.

HUGO

(przejęty)
Raczej?

BERTA

Na pewno nie.

HUGO

(z ulgą)
Uff.

BERTA

Co za "uff"? To by było takie straszne? Mieć ze mną dziecko? Kiedyś mówiłeś, że chciałbyś mieć dzieci.

HUGO

Tak, ale nie...

BERTA

Ale nie ze mną, co?

HUGO

Ale nie teraz. To chciałem powiedzieć.

BERTA

Wychodzi na to samo.

HUGO

Dlaczego wszystko traktujesz tak personalnie?

BERTA

A jak mam traktować?

HUGO

Nie wszystko kręci się wokół ciebie.

BERTA

O, dzięki. Zapamiętam sobie.

HUGO

To brzmiało lepiej w mojej głowie. Nie o to mi chodziło, przecież wiesz.

BERTA

(poirytowana)

Może wytłumaczysz mi?

HUGO

Nie z tobą nie chcę mieć dzieci, tylko z nikim nie chcę. Na razie.

BERTA

I mówisz mi to, ponieważ?

HUGO

Ponieważ powiedziałaś... możesz mi przypomnieć jakim sposobem od wyboru dywanów przeszliśmy do decyzji o dziecku?

BERTA

Masz rację. Chyba się zagalopowałam. Nie chciałam cię wystraszyć.

HUGO

Nie wystraszyłaś mnie. Po prostu zrobiło się jakoś strasznie poważnie.

BERTA

Wiesz co? Jebać ten dywan. Schowamy jeden do szafy i będziemy wymieniać jak nam się znudzi.

HUGO

To jest moja dziewczyna. Taką cię lubię.

HUGO ściąga BERTĘ na ziemię i kładą się na dywanie.

BERTA

A tej która zmusza cię, żebyś się zaangażował nie lubisz?

HUGO

Dokładnie.

Zaczynają flirtować.

BERTA

Tej, która każe ci wybrać dywan i zamieszkać razem?

HUGO

Nawet nie wiesz jak.

BERTA

Która nagle wyskakuje z tematem dziecka?

HUGO

Nie znoszę!

BERTA

Tej, która...
(przerywa)
Kurcze, faktycznie drapie.

HUGO

(wzdycha)
Nie zaczynaj znowu.

BERTA

Znowu tak mnie zakręciłeś, że stanęło na twoim.

HUGO

Jakim "moim"? Przecież sama powiedziałaś... Jeszcze słowo o tym pieprzonym dywanie i wyrzucę oba przez okno.

BERTA

Chciałbyś mieć taką odwagę.

HUGO siłą wyciąga dywan spod BERTY, zwiija go szybko i podnosi.

BERTA

Nawet się nie waż. Wiesz, ile kosztował?

HUGO

O, tego tematu jeszcze dziś nie było. Kto ile zarabia i jak będziemy się dzielić wydatkami. Ustalmy to po raz setny.

BERTA

O co ci chodzi?

HUGO

A o co ci chodzi?

BERTA

Mi? Ja chcę tylko, żebyś wybrał dywan.

HUGO

Nie.

BERTA

Co nie?

HUGO

Nie. Będę. Wybierał. Dywanu.

Scena 8 - Sonia i Karl

KARL ogląda spakowane jedzenie, przygotowane przez SONIĘ.

KARL

Kanapki, koktajl, baton owocowy i kawa?

SONIA

Myślisz, że tylko ty potrafisz dbać o innych?

KARL

Hej, to twój koktajl z rana!

SONIA

Ale resztę zrobiłam sama.

SONIA całuje go czule.

SONIA

Może wyjdziemy gdzieś wieczorem? Póki jeszcze mieszczą się w swoje rzeczy.

KARL

W moich też wyglądałabyś dobrze.

SONIA

Jak wrócimy mogę się przebrać.

KARL

Po co robisz mi smaka? I tak mam dzisiaj nockę.

SONIA

Szkoda. W porządku. To jutro.

(całuje go)

Tylko nie przepracuj się.

KARL

Przynajmniej będę miał wprawę w nieprzespanych nockach.

SONIA

Weź nie strasz. Zrobię dziś twoje risotto. Odgrzej sobie jak wrócisz.

KARL przyciąga ją do siebie.

KARL

Wiesz, że nie musisz? Masz teraz czas dla siebie. Idź do kina, spotkaj się z kimś...

(wpada na coś)

(MORE)

(CONTINUED)

KARL (cont'd)

Albo wiesz co? Wezmę sobie dziś wolne.

SONIA

Ale... jak? Przecież nie możesz...

KARL

Spróbuję się zamienić. Z Tomem. Albo z tą... z Nadią.

SONIA

Z jaką Nadią?

KARL

To ta nowa. Ma kupę wolnego czasu.

SONIA

Ukrainka?

KARL

Tak, a co?

SONIA

Ładna?

KARL

No ładna, ale przy tobie to wiesz.

Szuka numeru w komórce.

SONIA

A jak będę gruba?

KARL

Szczerze? Tylko na to czekam.
(czeka na połączenie.)
No cześć.

SONIA

Karl.

KARL

(do telefonu)
Mam małą sprawę.

SONIA

Posłuchaj...

KARL

(do telefonu)
Poczekaj chwilę.
(do SONII)
No?

SONIA

Nie musimy tego robić dziś. Przełożmy to na jutro.

KARL jej pokazuje ręką, że wszystko ok, odchodzi na bok.

KARL

(do telefonu)
Przepraszam, jestem. Słuchaj, co robisz dzisiaj?

Jak tylko KARL wychodzi z pokoju, SONIA rzuca się na telefon, dzwoni gorączkowo.

SONIA

(do telefonu)
Odbierz, odbierz, odbierz!

Sprawdza czy KARL nie wraca.

SONIA

(do telefonu.)
Nie przychodź, on zostaje w domu. Jak odsłuchasz, nie oddzwaniaj.

KARL wchodzi jak tylko SONIA się rozłącza.

KARL

Nie udało mi się, kotku... Rozmawiałaś z kimś?

SONIA

Z kosmetyczką.

KARL

Bardzo dobrze, idź też na masaż.

SONIA nagle łapie się za brzuch, zbiera jej się na wymioty i wybiega.

KARL

Wszystko ok? Wołaj jakbyś potrzebowała pomocy.
(szuka numeru w telefonie)
To dobrze, że wymiotujesz. Dla dzidziusia to dobrze.
(do telefonu)
Hej, wiem, że nie lubisz nagłych zmian w grafiku, ale może masz dziś wolny wieczór? Chciałem...
(słucha)
Aha, aha.

KARL widzi dzwoniący telefon SONII. Zakrywa ręką głośnik swojego telefonu i woła do SONII:

KARL

Mark do ciebie dzwoni.
(do telefonu)
Rozumiem, nie musisz się tłumaczyć, stary. To pozdrów...
(słucha)
Tak, nie ma problemu. To trzymaj się...

Słucha dalej rozmówcy i odbiera telefon SONII, przykładła go do drugiego ucha, słucha ale po chwili nerwowo się rozłącza.

KARL

(do telefonu - tego pierwszego)
Muszę kończyć.

Wraca SONIA. KARL stoi jak wryty.

SONIA

Wołałeś coś do mnie.

KARL

Nie, nic.

SONIA

Twój koktajl się nie przyjął...
(orientuje się, że coś jest nie tak)
Coś się stało? Wyglądasz jakbyś... Hej, co się stało?

KARL

Nic... Nie udało mi się załatwić wolnego.

SONIA

Daj spokój, innym razem, nawet lepiej, dzisiaj i tak
bym wyrzygała całą kolację. Szkoda przepłacać w
restauracji.

SONIA próbuje objąć KARLA, on nagle się zrywa.

KARL

Muszę lecieć.

*KARL pośpiesznie wychodzi. SONIA odprowadza go
wzrokiem. Jak tylko KARL wychodzi, bierze
telefon, coś sprawdza.*

SONIA

(do siebie)
Nie, nie, nie, nie, nie.
(wybiera numer)
Dzwoniłeś do mnie?
(słucha)
Mówiłam, żebyś nie dzwonił.
(słucha)
Jak nie odsłuchiłeś?
(słucha)
Nie, nic nie mówił. A ty? Co powiedziałaś?
(słucha)
Co?! Nie. Nie wierzę ci.
(słucha)
Muszę...

Wybiega szybko.

Scena 9 - Mia i Vera

VERA

Dobrze, co wiemy?

MIA

Robert twierdzi, że Mark wyszedł o 16...

VERA

Ale po drodze miał jeszcze zrobić zakupy na kolację.

MIA

Tak, czyli powinien być około 17 w domu.

VERA

Dodajmy do tego jakieś korki, jest w końcu piątek wieczór, 17.30 najpóźniej. Chodzi na basen, siłownię, squasha?

MIA

Nigdy w piątki.

VERA

Ale zdarzało mu się, że wychodził z pracy, szedł na drinka i wracał z powrotem?

MIA

Nic mi o tym nie wiadomo. Zazwyczaj zapowiadał nadgodziny, dziś rano nic nie mówił.

VERA

A był jakiś inny, niespokojny, coś go dręczyło?

MIA

Vera, za dużo kryminałów.

VERA

Albo romansów. Mój znajomy z prokuratury mówi, że trochę za wcześnie, żeby zgłaszać zaginięcie. Chyba, że jesteśmy pewne, że coś się stało. Mogą co najwyżej wrzucić krawężnikom numer rejestracyjny, żeby mieli na oku. Jeździ służbowym czy swoim?

MIA

Naszym. Ale nie za wcześnie na takie kroki?

VERA

Chcesz mieć go tu z powrotem czy nie?

(pauza)

Możemy jeszcze obdzwonić wszystkie szpitale w mieście, ale to robota na kilka godzin.

MIA

Szpitale! Właśnie. Przecież jest Karl! Może on coś wie!

(CONTINUED)

VERA

Nie odbiera. Jak zawsze zresztą.

MIA

Kiedy dzwoniłaś?

VERA

Jak rozmawiałaś z Robertem. Właśnie, nie masz numeru do innych kolegów?

MIA

To jest podchwytliwe pytanie? Nie, nie mam. A dzwoniłaś do Sonii?

VERA

O nie, z nią nie będę rozmawiać.

MIA

Czyli nie tylko ja mam tytuł "ulubionej" synowej?

VERA

Nie dzierżę tej pindzi. Cztery lata starania o dziecko, a teraz, kiedy się udało, chlipie po kątach, czy aby na pewno tego chciała. Ty przynajmniej jesteś konsekwentna. Nie chciałaś i nie masz.

MIA

Albo raczej Mark nie chciał.

VERA

No ale jakoś dogadaliście się.

MIA

Nie.

VERA

Co znowu nie?

MIA

Nie dogadaliśmy się. Ale nie chciałam stawiać go pod ścianą.

VERA

Było minęło. Teraz i tak jesteś za stara. Albo możecie adoptować.

MIA

Jak ktoś nie chce mieć własnych, to tym bardziej nie chce cudzych.

VERA

Dziwisz się?

Pauza. MIA wyciąga telefon.

MIA

Spróbuję jeszcze raz.

MIA dzwoni. VERA nasłuchuje.

VERA

I co?

MIA

Najbardziej niepokoi mnie, że najpierw nie odbierał, a teraz nie ma nawet sygnału. Jakby mu się rozładował.

VERA

Albo jakby wyłączył.

MIA

Albo jakby mu ktoś wyłączył.

VERA

Kto?

MIA

Nie wiem. Ktoś kto go napadł?

VERA

To szlachetne, ale mało prawdopodobne.

MIA

Co jest szlachetne?

VERA

Że go bronisz.

MIA

Wcale nie bronię. Rozważam różne opcje.

VERA

Masz rację. Nie bronisz jego, tylko siebie. To o siebie się boisz. Wolisz już, żeby go napadli, niż żeby się okazało, że cię zdradza.

MIA

Nie wiem dlaczego w ogóle mam brać to pod uwagę. Ktoś kto potajemnie zdradza, tuszuje wszystkie podejrzenia, a nie spóźnia się do domu dwie godziny.

VERA

Cztery. I nie mów, że tego nie rozważasz? Aż ci cała czaszka paruje.

MIA

Może, ale tylko dlatego, że ty ciągle to powtarzasz. Myślę, że wyczerpałyśmy temat i czas iść spać.

VERA

Spać? Przecież dopiero wstałaś!

MIA

Nie dopiero, tylko... Zresztą, to był męczący wieczór.

VERA

Ja cię zmęczyłam.

MIA

Jeśli już tak bardzo chcesz wiedzieć, to tak. I chciałabym już zostać sama.

VERA

Mieszkanie jest duże. Idź choćby i do mojego pokoju.

MIA

Mamo!

VERA

Dobrze, niech ci będzie, do tego... no, gabinetu. Teraz to gabinet, chociaż nikt tam nie pracuje.

MIA

Jedź do domu. Zadzwoń, jak czegoś się dowiem.

VERA

Wyjeżdżać w takim momencie? A jak będę potrzebna? Nie ma mowy!

MIA

On już nie ma sześciu lat.

VERA

Faceci to wieczne dzieci. Nie wiesz?

MIA

Ok. Ale chcę być sama. Dzięki, że wpadłaś. Do jutra.

VERA

Ty mnie wyrzucasz? Z mojego domu?

MIA

Nie wyrzucam cię, tylko kończę wizytę. I dom nie jest już twój, o ile dobrze pamiętam, przepisałaś go na Marka, a tak się składa, że ja - niestety - jestem jego żoną.

VERA

A ja tam wiem, czy wy się zaraz nie rozwiedziecie?

Scena 10 - Nika i Sylvia

SYLVIA wchodzi do ciemnego mieszkania, stąpa po cichu, żeby nie zbudzić NIKI. Nagle zapala się mocne światło i głośno odzywa się NIKA.

NIKA

Wiesz która godzina?

SYLVIA jest oślepią.

SYLVIA

Co?

NIKA

Jest czwarta rano.

SYLVIA

Czwarta w nocy.

NIKA

Prawie świta.

SYLVIA

Skoro świta, to zgaś światło.

NIKA

Już masz kaca?

SYLVIA

Odpuść sobie, chce się tylko położyć.

NIKA

Mogłaś dać chociaż znać, że nie wrócisz...

SYLVIA

Jestem dorosła, wiesz.

NIKA

I pijana.

SYLVIA

Nie będziesz mnie pouczać, dziecko.

NIKA

Teraz nagle jestem dzieckiem?

SYLVIA

Tak, jesteś dzieckiem, skoro nie wiesz, że dorośli też czasem potrzebują... odpocząć.

NIKA

One-night stand to dla ciebie odpoczynek?

SYLVIA

Nic nie rozumiem.

(CONTINUED)

NIKA

Nic nie rozumiesz? Cała aż śmierdzisz... nim.

SYLVIA

Jestem zmęczona.

NIKA

Przed chwilą mówiłaś, że byłaś odpocząć.

SYLVIA

Dobranoc.

SYLVIA chce iść do siebie, ale się jeszcze zatrzymuje.

SYLVIA

Co to ten one-nine.

NIKA

One-night stand. Stoisko. Do ruchania.

SYLVIA nie rozumie. Pauza.

NIKA

Przypadkowy seks. Seks bez zobowiązań. Ruchanie bez emocji. Dawanie dupy dla fanu. Chętnie się porucham, ale nic więcej. Różnicie bez imienia. Jak kurwa.

(pauza)

Teraz rozumiesz?

SYLVIA załamuje twarz w dłoniach i zaczyna płakać. Milczą.

NIKA

Nie chciałam.

SYLVIA

Masz rację. Jestem...

NIKA

Nie mów tego.

SYLVIA

Wypiliśmy kilka drinków. Byłam już mocno wstawiona. Nie chciałam tego robić w kiblu. Wzięliśmy pokój, powiedział, że za niego zapłaci i żebym poszła do pokoju. Chciałam... Miało być choć przez chwilę romantycznie. Zapaliłam kilka świec. Rozebrałam się i czekałam na niego w łóżku.

Pauza. SYLVIA powstrzymuje płacz.

NIKA

Co się stało?

SYLVIA

Nie mogę.

NIKA

Powiedz co się tam wydarzyło. Skrzywdził cię?

SYLVIA

Wrócił z trzema kolegami...

NIKA

O Boże.

SYLVIA

Zabrał klucz. Pokazał nóż. Powiedział, że jak będę krzyczeć... to.. go... użyje.

NIKA

Mamo!

NIKA rzuca się SYLVII na szyję.

NIKA

Rzucili mnie na podłogę, dwóch mnie trzymało, a trzeci... Robili to zmianę, kazali mi błagać o więcej, potem się na mnie spuścili.

NIKA

Byłaś na policji?

SYLVIA kręci przecząco głową. NIKA chwyta komórkę i wybiera numer.

SYLVIA

Co robisz?

NIKA nie odpowiada, czeka na połączenie. SYLVIA wrywa jej komórkę.

SYLVIA

Nigdzie nie jadę.

NIKA

Pozwól się chociaż zawieźć do szpitala.

SYLVIA

Kiedy wyszli, umyłam się i ubrałam. Wtedy zobaczyłam, że zabrali moją torebkę, ale było mi już wszystko jedno. Chciałam tylko jak najszybciej wrócić do domu. Zatrzymała mnie obsługa hotelu, że pokój jest niezapłacony, ale ja nie miałam portfela, telefonu, nic. Wezwali policję, traktowali mnie jak oszustkę, jak zwykłą dziwkę.

NIKA

Mamo, musisz to wszystko wyjaśnić. Mam zadzwonić do twojej siostry? Ona będzie wiedziała co robić.

SYLVIA

O nie, tylko nie Vera.

NIKA

Znajdą ich, przecież widziałaś ich twarze.

SYLVIA

Nie, nic nie chcę. Chcę tylko spać.

NIKA przytula SYLVIE i głaszcze ją po głowie.

AKT IIIScena 11 - Ann i Mary

MARY

Jak się dowiedziałas?

ANN

Jak cię znaleźć czy jaka była moja przeszłość? Nasza przeszłość.

MARY

Jedno i drugie.

ANN

Wiedziałam od dawna, tylko nie chciałam dręczyć swojej matki.

MARY

A teraz? Co się zmieniło?

ANN

Ona... zmarła.

MARY

Więc przyjechałaś dręczyć mnie? Grać na moim sumieniu? Ja już zapłaciłam swoją cenę w przeszłości.

ANN

Jestem ciekawa co to za cena. Pytam bez ironii.

MARY

Nie czas na takie rozmowy. Mam już kolejnego pacjenta.

ANN

Czyli nie tęskniłaś? Nie żałowałaś? Nie szukałaś? Nie płakałaś?

MARY

Zrozum, Ann. Robiłam te wszystkie rzeczy, ale to było dawno temu. Sama powiedziałaś. 33 lata. Cierpiałam z tego powodu, długo, bardzo długo. A teraz jestem tu. Zamknęłam ten temat lata temu.

ANN

"Ten temat". Czyli wciąż nie przepracowałaś tego, wciąż się oszukujesz, że "ten temat" już jest za tobą.

MARY

A czego się spodziewałaś przychodząc tu? Że padnę ci do nóg i będę błagać o przebaczenie? A ja? Ja jestem w pracy, zwykły dzień jak każdy inny i nagle stajesz przede mną, i każesz mi się spowiadać. Przyszłaś tu przygotowana na spotkanie ze mną, ja nie.

(CONTINUED)

ANN

Ty też miałaś 9 miesięcy, żeby się przygotować.

MARY

Byłam wtedy młoda. Myślałam, że nie dam rady. Nie dałabym rady.

ANN

Tłumaczysz się.

MARY

Bo mnie do tego zmuszasz.

ANN

Nie chcę, żebyś się tłumaczyła. Myślałam tylko, że ucieszysz się.

MARY

Przepraszam, że znów cię zawiodłam.

ANN

Wiesz. Marzyłam, że spojrzysz na mnie i powiesz "Tyle lat czekałam na ciebie".

MARY

Czego nie rozumiesz? Byłam wtedy młoda lub nie, głupia lub mądra, rozważna albo naiwna, ale oddałam cię. Oddałam! I nic tego nie zmieni. I kto jak kto, ale ty powinnaś wiedzieć o tym najlepiej.

ANN

Ok. Pomyliłam się.

ANN zmierza do wyjścia.

ANN

Ostatnia rzecz. Dlaczego urodziłam się z porażeniem?

MARY

Nie wiesz?

ANN

Tylko tyle, że coś działo się podczas ciąży.

MARY

I więcej nie chcesz wiedzieć.

ANN

Chcę.

MARY

Nie potrzebujesz tego. Uwierz mi, zadręczysz się...

ANN przerywa jej, podchodząc szybko i przytulając ją. MARY stoi sztywna. ANN wychodzi.

Scena 12 - Hugo i Berta

BERTA pakuje rzeczy do jednego z walających się obok kartonów.

HUGO

Możesz przestać?

BERTA nie reaguje.

HUGO

Możesz na chwilę przestać?

BERTA wciąż pakuje.

HUGO

Ciągle mi powtarzasz, że zachowuję się jak dzieciak, syneczek mamusi. A teraz? Kto się zachowuje jak dziecko, co?

(czeka na jej reakcję)

Możesz ze mną porozmawiać?

(krzyczy)

Berta!

BERTA

Co?

HUGO

Przecież to ty znalazłaś to mieszkanie. Ogarnęłaś wszystko, podpisałaś umowę. Wiem, jak ci na nim zależało, jak ci się spodobało. Nie możesz się teraz wyprowadzić.

Zauważa, że BERTA pakuje jego rzecz.

HUGO

Hej, to moje!

BERTA

To nie ja się wyprowadzam.

HUGO

Ale...

BERTA

I tak prawie nic nie rozpakowałeś. Może poza zdjęciami swojej mamy.

HUGO

Nie miałem kiedy.

BERTA

Przynajmniej o połowę roboty mniej.

Pauza.

(CONTINUED)

HUGO

Dobrze, pójdę sobie. Tylko powiedz mi jedno - mam się wyprowadzić, bo nie umiem wybrać dywanu?

BERTA

Nie, masz się wyprowadzić, bo... tak, bo nie umiesz wybrać dywanu.

HUGO

Dobrze się bawisz?

BERTA

Nie śmiałabym. Przecież jesteśmy w żałobie.

HUGO

Co ona ci właściwie takiego zrobiła?

BERTA

Kto?

HUGO

Dobrze wiesz kto. Ciągle ją obrażasz.

BERTA

Znasz takie powiedzenie "o zmarłych albo dobrze, albo nic?". Więc - nic.

HUGO

Pytam. Co ci zrobiła?

BERTA

I nadal robi. To wszystko przez nią. Zmarnowała twój potencjał. Zdusiła w zarodku.

HUGO

Jasne. Może też jej wina, że się teraz kłócimy?

BERTA

I tak nie zrozumiesz.

HUGO

To po co ci była cała ta zabawa w dorosłych ludzi? Pierwsza przeszkoda i już masz dość.

BERTA

Pierwsza?

HUGO

(przedrzeźnia ją)

On jest taki niezdecydowany, nie umie nawet wybrać dywanu. Nie nadaje się na to, żeby z nim być.

BERTA

Nadal nic nie rozumiesz? A kto używa argumentów, że wszystko załatwione, umowa już podpisana i mieszkanie ładne?

HUGO

Bo tylko o tym mówisz od miesiąca.

BERTA

Bo tylko ja się tym zajmuję.

HUGO

A więc co innego miałem powiedzieć?

BERTA

No nie wiem. Że mnie kochasz? Że nie możesz żyć beze mnie? Że chuj z mieszkaniem, ale co z nami?

HUGO siada ciężko na dywanie.

HUGO

Jedno wiem na pewno...

BERTA

(łagodnie)

Tak?

HUGO

(też spokojnie)

Muszę się przespać.

BERTA

(unosi się)

To chciałeś mi powiedzieć? Że musisz się wyspać?

HUGO

Nie wyspać. Zdrzemnąć. Zanim mnie odeślesz.

HUGO zamyka oczy.

BERTA

To nie kurs dla pensjonarek, nigdzie nie będę cię odsyłać. Tylko nie rozumiem, jak możesz w takiej chwili tak po prostu... Śpisz?

HUGO

(zaspany)

Co? Tak. Na chwilę.

BERTA

Nie, nie wierzę, że możesz teraz spać. To nie jest możliwe. To nie jest normalne przede wszystkim. To chore. Ty jesteś chory, albo coś z tobą nie tak. Wiem, że robisz sobie ze mnie jaja. Próbujesz mnie rozśmieszyć, żeby mnie udobruchać. I będę tak gadać specjalnie, żebyś właśnie nie zasnął.

Spogląda na niego akurat jak mu się głowa osuwa. Zbliża twarz do jego twarzy, nasłuchując.

BERTA

Ty naprawdę śpisz. Jesteś jak zwierzątko, wiesz? Małe bezbronne zwierzątko, które jak nie wie co robić, ucieka.

BERTA przytula jego głowę. On po chwili, nie otwierając nawet oczu, zwiija się w embrion, wtulając się w jej pierś, jak dziecko. Ona obejmuje go całego jak mama.

Scena 13 - Sonia i Karl

KARL wchodzi do ciemnego mieszkania. Od razu wie, że SONIA nie śpi.

KARL

Nie ma go tu?

SONIA

Jestem sama.

KARL

Nie powinnaś siedzieć tak długo.

SONIA

Nie mogłam spać.

KARL

A więc to koniec?

SONIA

Jeśli tak chcesz.

KARL

Długo nie powalczyłaś. Lwico.

SONIA

Po prostu nie wiem co powiedzieć.

KARL

Dziecko jest jego?

SONIA milczy, spuszcza głowę.

KARL

Więc nic tu po mnie.

SONIA

Zaczekaj...

KARL

Wiesz, teraz sobie przypominam zeszłe święta. Cały dyżur o tym myślałem. Jak Mark ochoczo poszedł pomagać ci w kuchni i pakować prezenty. Jak się wstawił za tobą kiedy wsiadła na ciebie nasza matka przy kolacji. Nawet swojej żony tak nie bronił. A ja głupi cieszyłem się, że się dogadujecie. Tak bardzo

(MORE)

(CONTINUED)

KARL (cont'd)
bałem się, że jak się nie polubicie, nie będziemy mogli razem nawet jeździć na wakacje.

SONIA
Nie wiedziałam, że do tego to zmierza. Był dla mnie po prostu miły, a ja szukałam akceptacji w twojej rodzinie i...

KARL
Nie opowiadaj mi tego. Nie chcę wiedzieć. Nic nie chcę wiedzieć.
(po chwili)
Mia wie?

SONIA
Nie. Chyba nie.

KARL
Miałaś zamiar mi powiedzieć?

SONIA
Miałam zamiar to zakończyć.

KARL
Ale nie zakończyłaś. Jest ci to na rękę, że odchodzę, prawda?

SONIA
A potrafiłbyś mi wybaczyć...

KARL
Nie. Taka była umowa, pamiętasz?

SONIA
Pamiętam.

KARL
Nie będę chodził dwa lata na terapię, żeby sobie uświadomić, że nie da się zacząć wszystkiego od nowa. Ani nie mam zamiaru tułać się z tobą po sądach i pluć sobie w twarz. Zresztą to ty jesteś w ciąży, więc ja byłbym tym złym, co cię zostawia.

SONIA
A nie ma jakiejś trzeciej opcji?

KARL
Jest. Po prostu idę sobie. Bez rzucania szklankami po ścianach. Zresztą... szkoda szklanek.

SONIA
W takich chwilach brzmisz jak swoja matka. W końcu wyszło na jej. Miała rację.

KARL

Myślisz teraz o tym co powie moja matka?

SONIA

Po prostu słyszę z tyłu głowy to jej "a nie mówiłam?".

KARL

A co wtedy powiedziała?

SONIA

Że nie można mi ufać.

KARL

No i miała rację. Mogę ostatni raz?

KARL schyla się do brzucha i czeka na pozwolenie. SONIA kiwa głową. KARL ostrożnie przytula jej brzuch i coś szepcze.

KARL

Trzymaj się, maleńka.

SONIA

Skąd wiesz, że to ona?

KARL

Przeczenie.

SONIA

Dziękuję.

KARL

Nie ciebie przytulałam. Tylko ją.

Scena 14 - Mia i Vera

MIA

Dobranoc, mamó...
(poprawia się)
Vera.

VERA

Jak tylko coś będziesz wiedzieć...

MIA

Dam znać.

MIA zamyka drzwi za VERĄ. Siada ciężko na podłodze.

MIA

Nareszcie.

MIA zapala papierosa. Słychać głośnie pukanie.

VERA (OFF)
Zapomniałam zabrać telefonu.

MIA ręką rozgania dym z papierosa.

MIA
Nigdzie nie widzę. Pewnie masz w torebce.

VERA
Nie mam. Możesz mnie wpuścić?

MIA niechętnie otwiera. VERA wchodzi i od razu kieruje się do fotela.

VERA
O, jest.

VERA siada na fotelu i milczy. MIA czeka z otwartymi drzwiami, w końcu widząc, że VERA się nie rusza, zamyka je z powrotem.

VERA
Wiedziałam, że palicie. Mark też?

MIA
Nie. Tylko ja niszczę twój dom.

VERA
Poczęstujesz mnie?

MIA niepewnie częstuje VERĘ papierosem, odpala jej. VERA zaciąga się i wskazuje na ścianę.

VERA
Ty powiesiłaś ten obraz?

MIA
Znalazłam na strychu, spodobał mi się, wymieniłam tylko ramę. Jest w tym chłopcu takie jasne, czyste spojrzenie.

VERA
Jeśli się rozwiedziecie, nie zabieraj go, proszę.

MIA
Dzięki.

VERA
Za co?

MIA
Że tak w nas wierzysz.

VERA
Mia, Mia. Nie wy pierwsi, nie ostatni. Poza tym dlaczego mam w was wierzyć? Faceci dla innej kobiety potrafią zgłupieć, a ciebie wybierał mój syn, a nie ja.

MIA
Dlaczego taka jesteś, co?

VERA
Przewidywalna?

MIA
Czasem nawet lubię tę twoją złośliwość. Napijesz się?

VERA
Jednego.

MIA nalewa.

MIA
Kto jest na tym obrazie?

VERA
Nie wiesz?

MIA
A powinnam?

Chwila ciszy.

VERA
Teraz rozumiem. Nie ufa ci.

MIA
Kto?

VERA
Mój syn, Karl. Nie ufa ci. Skoro ci nie powiedział.

MIA
Nigdy go nie pytałam. Myślałam, że to przypadkowy chłopiec.

VERA
(nagle unosi się)
To nie jest żaden przypadkowy chłopiec!

MIA
Przepraszam, nie wiedziałam.

Znowu milczą.

VERA
Ale to że Karl i Mark mieli jeszcze jednego brata, to wiesz?

MIA nie wie co powiedzieć.

VERA
Był najmłodszy, zawsze chciał dorównać braciom, we wszystkim, ambitny, zbyt ambitny, życie go przerosło i... zrezygnował. Tu, w tym domu, wziął moje tabletki

(MORE)

(CONTINUED)

VERA (cont'd)
na sen. Dużo tabletek. Kochał się w jakiejś
dziewczynie, a ona go nie chciała, wolała Marka.
Prosta historia.

MIA
Nie wiedziałam. Przykro mi.

VERA
Mark go znalazł. Nie zdążyliśmy na czas.

MIA
Jak miał na imię?

VERA
Michael.

MIA
Ładnie. Będę się za niego modlić.

VERA
Nie wiedziałam, że jesteś wierząca.
(po chwili)
Czy to nie dziwne, że przez tyle lat Mark ci o tym
nie powiedział?

MIA
Nie to jest teraz najważniejsze.

MIA zbliża się do VERA i przytula ją.

MIA
A ty, dlaczego to zrobiłaś?

VERA lekko, ale stanowczo się odsuwa.

VERA
Pytałaś czemu taka jestem, a potem nie będzie już
pewnie okazji...

MIA
Nie rozumiem.

VERA
Myślę, że widzimy się ostatni raz. I ty też to wiesz.

MIA
Mamo... Vera... o czym ty mówisz?

VERA
Idź już, proszę, zmęczona jestem.

MIA
Jasne, nie ma sprawy, przyniosę ci pościel.

VERA

Powiedziałam, idź. Przyślemy ci twoje rzeczy.

MIA

Teraz naprawdę zaczynam się ciebie bać.

VERA

To dobrze. Bo nie chcę cię tu.

MIA

Vera...?

VERA

Czego nie rozumiesz?
(przysuwa się blisko)
Wynocha z mojego domu!

VERA energicznie wstaje, jakby chciała uderzyć MIA. MIA pospiesznie wycofuje się i znika za drzwiami.

Scena 15 - Nika i Sylvia

Siedzą na przeciwko siebie, improwizując randkę.

NIKA

A jak mówią do ciebie twoi bliscy?

SYLVIA

Zadajesz takie pytanie na pierwszej randce?

NIKA

Odpowiadaj.

SYLVIA

Sylwuś. Nieprawda, wszyscy mówią do mnie Sylvia, ale wolałabym Sylwuś.

NIKA

No widzisz, dzięki temu zawsze będziesz się do niego zwracać tak jak lubi. Dalej - spotykasz się zawsze w miejscu, gdzie są inni ludzie. Na początku umawiaj się tylko w ciągu dnia.

SYLVIA

Tak, to już wiem.

NIKA

Nie to miałam na myśli, przepraszam.

SYLVIA

W porządku. Zasłużyłam sobie.

NIKA

Nie mów tak. Ja też tak kiedyś myślałam, że zasłużyłam sobie, jak... jak tata nas zostawił.

SYLVIA

Dlaczego nigdy nie mówiłaś?

NIKA

(wraca do poprzedniego tematu)

Dalej. A co robisz jak rano wstałeś za wcześnie i masz wolne pięć minut?

SYLVIA

Idę spać? Nie wiem. Co to znowu za pytanie?

NIKA

Sprawdzam czy nie jesteś nudziarzem.

SYLVIA

Czyli nie zdałam testu?

NIKA

No raczej nie. Dalej - po cichu płacę kelnerowi za jednego drinka, żeby nie było go na rachunku i sprawdzam czy uczciwie przypomni o nim.

SYLVIA

(nie dowierza)

Nie.

NIKA

Naprawdę. Jeden gość chciał być bardzo sprytny i stwierdził, że skoro kelner jest tak zakręcony, to trzeba mu wmówić, że pozostałych drinków też nie zamawialiśmy.

SYLVIA

Wiesz, chyba odpuszczę randki na jakiś czas.

NIKA

Rozumiem.

SYLVIA

A z tym tatą to już tak nie myślisz?

NIKA

Nie. Myślę, że jest strasznym frajerem, skoro nas zostawił.

SYLVIA

No...

NIKA

I że bardzo za nim tęsknię.

SYLVIA

Ja też.

NIKA

Myślałam, że go nienawidzisz.

SYLVIA

Próbowałam, ale nie umiem.

NIKA

Ja też.

Koniec.